Michał Kuziak
Uniwersytet Warszawski

PO CO HUMANISTYKA?

Wymyślić świat na nowo! Opowiem i wyjaśnię, o co mi chodzi w trakcie lektury i komentarza kilku książek. Wychodzę z założenia, że sytuacja jest poważna i groźna. I nie chodzi tylko i wyłącznie o status uniwersytetu, a zwłaszcza humanistyki, w niesprzyjającym im porządku neoliberalnym, w którym stanowią ostatnie bastiony dobra wspólnego i myślenia krytycznych, ale o, jak się wydaje, coś więcej. Mianowicie – o kryzys legitymizacji tak samej nauki, jak i uniwersytetu oraz szerzej edukacji. Ich model, który ciągle powielamy, wywodzi się ze świata nowoczesnego. I, wypada zauważyć, wraz z jego postępującym rozpadem (osłabianiem), traci swoje uzasadnienie, czego uporczywie zdajemy się nie dostrzegać.

Max Weber, zajmując się zawodem i powołaniem uczonego, zauważa, że nowoczesność (i kapitalizm) kształtowała się pod znakiem racjonalizacji świata, mającej swój etyczny i pragmatyczny kontekst, wyznaczający horyzont myślenia o nauce[1]; dość tu przypomnieć Kantowską wizję uniwersytetu. Na kwestie te zwracał uwagę Zygmunt Bauman, tak przypominając o roli nauki i uczonego w nowoczesnym porządku – właśnie porządku! – społecznym oraz porządku władzy, a także określając rolę edukacji jako wehikułu gwarantującego możliwość rozwoju i awansu w społecznej hierarchii[2].

To wszystko skończyło się, a przynajmniej wyraźnie osłabło. Filozofowie, uczeni nie wymyślają już idei porządkujących świat (pytanie, kto je wytwarza?, można bowiem odnieść nieodparte wrażenie, że Internet…, i że z racjonalnością nie ma to nic wspólnego). Nie są, jak pisał Bauman ogrodnikami ogrodu kultury; nie są prawodawcami, powoli przestają także być tłumaczami. Edukacja

---

1 Zob. M. Weber, *Nauka jako zawód i powołanie*, [w:] *Polityka jako zawód i powołanie*, przeł. A. Kopacki, P. Dybel, przedmowa, wstęp i opracowanie Z. Krasnodębski, Kraków 1998, s. 111 i nn.

2 Zob. Z. Bauman, *Prawodawcy i tłumacze*, przeł. A. Ceynowa, J. Giebułtowski, Warszawa 1998 (zwłaszcza rozdział *Socjogeneza syndromu władzy jako wiedzy*).

przestała kusić obietnicą rozwoju i awansu. Jak przekonuje Bill Readings w znakomitym *Uniwersytecie w ruinie* procesy te wynikają z odchodzenia w przeszłość modelu państwa narodowego i kultury narodowej – czy szerzej: kultury nowoczesnej, dzisiaj powiedzielibyśmy: liberalnej – która uprawomocniała reprodukujący ją uniwersytet[3]. Kultura ta zapewniała horyzont aksjologiczny i tożsamościowy, a także możliwość komunikacji. Co zatem robić? Czy też, czego nie robić…

Sprzymierzeńcy własnych grabarzy

Milan Kundera w *Nieśmiertelności*, powieści ukazującej początki naszego świata, lokujące się na przełomie XVIII i XIX wieku, pisze m.in. o imagologii, którą określa jako rodzaj przemysłu – związanego z reklamą, a także propagandą czy PR-em. Przemysł ten zamienia świat na obrazy, tryumfując tak nad rzeczywistością, jak i nad ideologią, a więc nad porządkiem konstruowanym kiedyś przez nowoczesnych filozofów. Tak wygląda odpowiedź pisarza na pytanie o to, kto zastąpił filozofów i uczonych, dawnych prawodawców. Narzędziem imagologów stają się sondaże opinii publicznej[4]. W ten sposób prawda okazuje się czymś, co jest niejako demokratycznie wytwarzane (współcześnie w Polsce minister edukacji powiada, że Polacy zdecydują o tym, co wydarzyło się w trakcie II w.ś. w Jedwabnem; wypowiadając się o zachodzącej zmianie paradygmatu człowieka Marshall McLuhan miał zauważyć, że pasję prawdy zastąpiła prawda pasji[5]). A imagolodzy zyskują stałą słuszność i władzę w epoce posthistorycznej. *Nieśmiertelność* powstała w roku 1988, opublikowana została w 1990. To lata w których powstaje również *Koniec historii* Fukuyamy. Imagolodzy – powiada Kundera – wytwarzają ideały o krótkim żywocie, pozwalające sterować jednostkami i społeczeństwem. Przekaźnikiem tych ideałów są media.

Chodzi mi tu nie tylko o sam proces kulturowy, ukazany przez pisarza, ale i o to, jak funkcjonują w nim ludzie. Kundera pisze o sytuacji bohaterów, którzy pracują w stacji radiowej, starającej się o kontrakty reklamowe. By je pozyskiwać i dzięki temu mieć utrzymanie, są zmuszeni zmienić charakter ramówki. Idą w ten sposób na kompromis z duchem czasu. A ten – odmiennie niż Heglowski duch dziejów, który w końcu stanowił wymysł nowoczesny – domaga się

[3] Zob. B. Readings, *Uniwersytet w ruinie*, przeł. S. Stecko, Warszawa 2017, s. 105 i nn.
[4] Zob. M. Kundera, *Nieśmiertelność*, przeł. M. Bieńczyk, Warszawa 2002, s. 133 i nn.
[5] Zob. F. Zingorne, E. McLuhan, *Wprowadzenie*, [w:] McLuhan, *Wybór tekstów*, przeł. E. Różalska, J. M. Stokłosa, red. F. Zingorne, E. McLuhan, Poznań 2001, s. 12.

upraszczania i uprzyjemniania przekazywanych treści, schlebiania gustowi odbiorców, a w zasadzie jego brakowi.

Jeden z bohaterów, pracownik stacji, zostaje określony mianem „sprzymierzeńca własnych grabarzy". Kundera dodaje: „błyskotliwego". Dziennikarz ten popiera dokonujące się zmiany, nie zdając sobie sprawy z tego, że jest ich ofiarą. W 1988 roku pisarz obdarza go wszakże poważną motywacją. Bohater opowiada się po stronie lekkości, będąc przekonanym, że ta, stojąc na antypodach ciężaru i tragedii, wpisanych w model kultury wysokiej, uniemożliwi potencjalną przemoc, wyzwalając nas z historii, który nabrała w XX wieku wyjątkowo okrutnego charakteru.

Przywołany fragment *Nieśmiertelności* można odczytać jako przypowieść o intelektualistach. Często, coraz częściej, wracam do niej, myśląc o naszej współczesnej edukacji, uniwersytecie i nauce. Staliśmy się sprzymierzeńcami naszych grabarzy, często zresztą wbrew sobie czy w sposób nieuświadomiony. Jak zauważył Tadeusz Sławek w książce pod symptomatycznym tytułem *Antygona w świecie korporacji* (2002), dawny uniwersytet (o zgrozo – nawet ten z czasów PRL-u…) uczył dyspozycji krytycznej, kwestionowania zastanego świata; dzisiejszy, co znakomicie widać w związanej z nim retoryce dyskursu publicznego, ma uczyć przystosowania do świata. Zgody nań[6].

Retoryka ta pragnie przekonać nas o bezalternatywności istniejącego systemu (słynna TINA, wypowiedziana swego czasu przez Margaret Thatcher, utrwalająca wizję neoliberalnej globalizacji), umacniając władzę, którą ponoć sprawuje nad nami rzeczywistość[7]. Władza ta zostaje umocowana w jakoby uniwersalnych, obiektywnych, ponadczasowych prawach ekonomii. Figura filozofa zarządzającego nowoczesnym światem, o której pisał Bauman, została w ten sposób zastąpiona przez figurę ekonomisty. W polskim przypadku była to konkretna postać Leszka Balcerowicza, uporczywie tłumaczącego, że jeśli nie mamy pieniędzy, to nie możemy ich wydawać – jak się zresztą okazuje, bez powodzenia. Dodam tu od razu, że wcale nie namawiam do niesłuchania Balcerowicza, chodzi mi raczej o to, by traktować jego głos jako jeden z wielu. Głos ten został przy tym wzmocniony głosem ekspertów: to rola, którą przyjęli dzisiaj intelektualiści; przykładem może być książka Marka Kwieka poświęcona dzisiejszemu uniwersytetowi, w której centrum znajduje się pytanie, jak ten ma się dostosować do neoliberalnego świata (perspektywa taka widoczna jest nawet w przywo-

[6] Zob. T. Sławek, *Antygona w świecie korporacji. Rozważania o uniwersytecie i czasach obecnych*, Katowice 2002, s. 11.

[7] Zob. w związku z tą kwestią M. Chollet, *Tyrania rzeczywistości*, przeł. A. Dwulit, Warszawa 2013.

ływanej tu przeze mnie książce Sławka, negocjującego wszakże sferę autonomii uniwersytetu, przypominającą jednak coś na kształt niszy w zekonomizowanym świecie)[8].

By obraz stał się wyraźniejszy, przywołam opis „sprzymierzeńców naszych grabarzy", jaki można odnaleźć w książce Franka Furediego *Gdzie się podziali wszyscy intelektualiści?* (2004)[9]. Choć opis ten można zacząć od zawołania: „znacie? – to posłuchajcie". Autor pokazuje, jak model ekonomiczny późnego kapitalizmu, związane z nim wymagania społeczne, doprowadził do bankructwa nowoczesny model wiedzy. Furedi opisuje wielkie „równanie w dół", związane z umasowieniem edukacji i podporządkowaniem nauki celom zewnętrznym wobec niej. Instrumentalizacja i praktycyzacja wiedzy, traktowanie jej jako poddanego władzy rynku produktu, prowadzi do jej zbanalizowania i obniżenia związanych z nią standardów. Proces ten jest przy tym paradoksalny, gdyż towarzyszy mu retoryka eksponująca rolę wiedzy w dzisiejszym społeczeństwie. Nie jest to jednak wiedza, którą rządzi logika bezinteresownego odkrycia i pasja prawdy, a wiedza poddana rachunkowi ekonomicznemu. Z nowoczesności pozostała już tylko frazeologia. Intelektualiści zamilkli albo przyjęli w przestrzeni publicznej role ekspertów bądź dostarczycieli rozrywki. W takie myślenie o wiedzy wpisała się edukacja, przystosowująca do życia w neoliberalnym świecie i konserwująca jego status oraz widoczne w nim podziały, co przekonująco zaprezentował Ivan Illich w książce *Odszkolnić społeczeństwo*[10].

Jak zauważa Furedi, wspomniane standardy (przez duże S) traktuje się dzisiaj jako wyraz przemocy symbolicznej. Jako kulturowe, arbitralnie skonstruowane i wyznaczające granice elitarności. Niechęć do elit, powiada autor, paradoksalnie – a może lepiej powiedzieć: cynicznie – gwarantuje przynależność do nowej elity. W ten sposób dawną merytokrację zastępuje mediokracja. Zapanowuje relatywizm kulturowy. Furedi krytykuje swego rodzaju demokratyzację nauki. Tendencją inkluzywną, która realizuje się przez schlebianie uczestnikom procesu edukacyjnego i zapewnianie im dobrego samopoczucia. To jednak, podkreśla autor, iluzja partycypacji, a w istocie infantylizacja społeczeństwa. I może warto wysłuchać tego brzmiącego konserwatywnie głosu?

Furedi jednak deklaruje, że nie myśli o konserwatywnej utopii. Jest tak przeciw opcji populistycznej, jak i elitarystycznej. Pragnie inkluzywności, ale przy zachowaniu odpowiednich standardów. Stawką zdaniem autora jest –

---

8 Zob. M. Kwiek, *Uniwersytet w dobie przemian. Instytucje i kadra akademicka w warunkach rosnącej konkurencji*, Warszawa 2015.

9 Zob. F. Furedi, *Gdzie się podziali wszyscy intelektualiści?*, przeł. K. Makaruk, Warszawa 2008.

10 Zob. I. Illich, *Odszkolnić społeczeństwo*, przeł. Ł. Mojsak, Warszawa 2010.

i chcę to podkreślić, zapowiadając dalszą część rozważań – demokracja. Uczestnictwo jest przecież prawdziwe, jeśli wiąże się z aktywnością i wysiłkiem. Dodam tu jeszcze zapisaną w książce z pozoru banalną uwagę, że ludzie angażują się w to, co postrzegają jako warte zaangażowania. Dzisiaj nauka i edukacja nie są tak postrzegane, choć zarazem towarzyszy im specyficzny, miłosno-nienawistny, stosunek społeczeństwa, ujawniający nostalgię za wiedzą gwarantującą cokolwiek, pragnienie wiedzy innej, nieoficjalnej (mechanizm ten znakomicie wcielają różne teorie spiskowe), przy jednoczesnym przekonaniu, że ta oficjalna sprzyja tendencjom, które uważa się za szkodliwe (między innymi globalizacja i jej konsekwencje) czy też po prostu jest wykorzystywana i reglamentowana przez korporacje.

Idea uniwersytetu

Wrócę jeszcze do powieści Kundery. Pojawia się w niej postać prof. Avenariusa, konserwatysty, występującego przeciw demonicznemu systemowi mediokracji. Wywrotowa działalność bohatera polega jednak głównie na rysowaniu karoserii samochodów, co zresztą kończy się wpadką. Wyobrażam sobie, że Avenarius czyta *Ideę uniwersytetu* Karla Jaspersa[11]. To książka, która towarzyszy filozofowi w ważnych i tragicznych momentach XX wieku: pierwsza jej wersja powstaje po I wojnie światowej w Republice Weimarskiej, druga po II wojnie światowej I, jak zauważa autor, za każdym razem pozostaje zignorowana.

Myślenie Jaspersa umocowane jest w przekonaniu o istnieniu niezmiennej natury ludzkiej i o wpisanym w nią pragnieniu wiedzy oraz bezinteresownego poszukiwania prawdy, a zarazem najwyższej uczciwości, które to walory mogą realizować się rozmaicie w różnych kontekstach historycznych; mają także tworzyć wymiar formacyjny edukacji. W efekcie uniwersytet to przede wszystkim wspólnota debaty i praktyk sokratejskich; myślenia krytycznego i poszukiwania sensu wyznaczającego horyzont istnienia i porządkującego świat (jak podkreśla filozof – istnienie sensu gwarantuje perspektywa całości, inkluzywnej jedności nauk).

Badaniom naukowym – powiada Jaspers – ma towarzyszyć pełna autonomia oraz wolność i mają one być apolityczne, co oznacza: niepodporządkowane perspektywie instrumentalnej; również ponadnarodowe (ten postulat pokazuje zerwanie z tradycją Humboldta i jest zrozumiały w kontekście czasów, w których powstaje *Idea uniwersytetu*).

[11] Zob. K. Jaspers, *Idea uniwersytetu*, przeł. W. Kunicki, Warszawa 2017.

To oczywiście, jak przekonuje już tytuł książki, idea; bez wątpienia ma ona przy tym charakter elitarny (pobrzmiewa takie podejście w *Umyśle zamkniętym* Allana Blooma czy w *Hodowaniu troglodytów* Piotra Nowaka[12]). Autor widzi przy tym różne zagrożenia i napięcia związane z funkcjonowaniem uniwersytetu. Pytanie, które wypada postawić, brzmi: czy idea, o której pisze Jaspers, jest dzisiaj – w czasach, w których zastąpiła ją neoliberalna pusta zasada doskonałości – możliwa do urzeczywistnienia?

Koniec świata, jaki znamy

Przypominam, Kundera pisał o procesach kształtowania się współczesnego nam świata, kończył swoje rozważania w 1988 r. konstatacją tryumfu świata posthistorycznego. Po krótkim i raczej iluzorycznym odpoczynku historia jednak ruszyła. Immanuel Wallerstein, do którego nawiązuję tytułem tego fragmentu rozważań, pokazuje, jak znalazła się w punkcie krytycznym, radykalizując tendencje, które można było obserwować już wcześniej (po 1945 roku)[13]. Autor ten pozwala powrócić do widocznej u Baumana czy Readingsa, tezy o nierozerwalnym splocie wiedzy i edukacji z modelem społeczeństwa, kultury i cywilizacji. Wallerstein powiada, że nie istnieje coś takiego jak ahistoryczna idea poznania, eksponując jej związki z kontekstem politycznym i ekonomicznym. Znaleźliśmy się zatem na antypodach refleksji Jaspersa.

Konsekwencje są takie (powtarzam raz jeszcze, choć nieco inaczej, to, o czym wspominałem na wstępie), że model nauki i edukacji – zwłaszcza dotyczy to nauk humanistycznych i społecznych – okazuje się fortunny w środowisku kulturowym, w którym powstał. Działa, dopóki działają władające owym środowiskiem zasady. Zapominamy o tym, myśląc o nauce jako o zjawisku ponadczasowym i uniwersalnym. Jeśli jednak przyjmiemy ujęcie Wallersteina, to wniosek płynący z jego rozważań okaże się jeden. Kryzys uniwersytetu, o którym mówimy, i co do którego nie mamy wątpliwości, nie jest tylko kryzysem instytucji, która oddaliła się od swojego ideału – jak chciał to widzieć choćby Husserl[14] i jak sugerował Jaspers. Kryzys ten jest o wiele bardziej, tak to ujmę, fundamen-

[12] Zob. A. Bloom, *Umysł zamknięty. O tym jak amerykańskie szkolnictwo wyższe zawiodło demokrację i zubożyło dusze dzisiejszych studentów*, słowo wstępne S. Bellow, przeł. T. Bieroń, Poznań 2012; P. Nowak, *Hodowanie troglodytów. Uwagi o szkolnictwie wyższym i kulturze umysłowej człowieka współczesnego*, Warszawa 2014.

[13] Zob. I. Wallerstein, *Koniec świata jaki znamy*, przeł. M. Bilewicz, A. W. Jelonek, K. Tyszka, Warszawa 2004.

[14] Zob. E. Husserl, *Kryzys nauk europejskich*, przeł. S. Walczewska, Toruń 1999.

talny. Jest kryzysem modelu wiedzy, wynikającym z kryzysu, jak powiedziałby Wallerstein, systemu-świata, a więc w naszym przypadku kapitalizmu (Bauman mówił – nowoczesności, Readings – państwa narodowego; określenia te wszakże nie wykluczają się, a dopełniają) i związanej z nim idei postępu; to jego potrzeby – jak pokazuje autor – zakreśliły horyzont nowoczesnych nauk społecznych i humanistyki, stały się odpowiedzialne za wyłanianie się dyscyplin i podział dyscyplinarny pola nauki.

Kryzys powinien przy tym doprowadzić do wyłonienia się nowego systemu. Jak powiada autor, czas przejścia z jednego systemu do drugiego to okres podważania obowiązującego modelu wiedzy, braku pewności i sporów. Konstruowanie nowego wymaga jednak rozumienia sytuacji, określenia pożądanego kierunku rozwoju i działania na jego rzecz.

Pytanie, które trzeba postawić, brzmi, czy po Wallersteinie i innych wymienionych tu autorach (wypadałoby tu wspomnieć jeszcze przynajmniej Foucaulta) możemy wierzyć Jaspersowi i jego idei uniwersytetu, nawet jeśli bardzo chcemy w nią wierzyć?

Podjęte dotychczas przeze mnie rozważania, oprócz zarysowania panoramy problemu związanego z kryzysem uniwersytetu, miały jeszcze jeden cel: ukazanie, że nauka, zwłaszcza humanistyka i nauki społeczne, mają charakter polityczny. Polityczny nie oznacza jednak partyjny, a w każdym razie nie powinno oznaczać. Nie mam także jeszcze na myśli polityczności, którą można określić mianem zlokalizowanej, umocowanej w konkretnych wyzwaniach, które stawia przed nami rzeczywistość. To za chwilę. Teraz zwracam uwagę na polityczność umocowaną u źródeł modelu wiedzy, a więc w modelu kultury. Humanistyka, która głosi zasadę apolityczności – a tym samym, jak chce nas przekonać, obiektywizmu – a taka bez wątpienia dominuje w Polsce, zarazem skrywa własną polityczność. Skrywa to, że stoi na straży *status quo*. Ale czy jest jeszcze czego pilnować? Dodam – dla mnie pytanie to wcale nie jest rozstrzygnięte.

Inne jest możliwe

W 1998 roku (daty są tu ważne, wskazują na historyczność przywołanych głosów) Derrida wygłasza wykład o „uniwersytecie bezwarunkowym”[15]. Filozof myśli o nim, eksponując jego wolność i imperatyw zajmowania się prawdą, możliwość powiedzenia wszystkiego, a także możliwość niemówienia. Oczywiście, zdaje sobie przy tym sprawę, że bezwarunkowość, którą proklamuje, ma miejsce

[15] Zob. J. Derrida, *Uniwersytet bezwarunkowy*, przeł. K. M. Jaksander, Kraków 2015.

w świecie warunków i zagrożeń, związanych choćby z wirtualizacją i globalizacją czy dyktatem rynku. Okazuje się więc wyzwaniem i wezwaniem do sprzeciwu i oporu wobec tego, co dogmatyczne, a także każdej formy władzy (narodowej, ekonomicznej, religijnej, ideologicznej, medialnej), która ogranicza demokrację.

Dla Derridy zajmowanie się prawdą jest powiązane z praktyką krytyczną i dekonstrukcyjną (akcentując przy tym performatywny charakter nauki). Bezkompromisową, dotyczącą nie tylko przedmiotu humanistyki (człowieka, człowieczeństwa), ale również własnych podstaw: krytyczności i dekonstrukcyjności. O takim myśleniu, jak pamiętamy konstatując jego deficyt, wspomina Sławek; tego typu model uniwersytetu krytycznego postulował swego czasu Fichte. Myślę, że nie przeżyliśmy w Polsce doświadczenia takiego uniwersytetu – albo przeżyliśmy je częściowo i powierzchownie. Bliżej perspektywy krytycznej znalazła się u nas bez wątpienia sztuka.

Jako jedno ze znamion kryzysu uniwersytetu Readings uznawał stan, w którym ten nie produkuje kultury /wiedzy, a czyni ją przedmiotem komentarza, zamieniając w informację. Eksponowałem datę powstania wykładu Derridy (1998), gdyż dzisiaj wydaje się, że towarzyszy nam coraz wyraźniej artykułowana tendencja odchodzenia od perspektywy wyznaczonej przez języki krytyczne i dekonstrukcję (bo przecież nie ma już jednej wspólnoty komunikacyjnej, na gruncie której moglibyśmy się porozumiewać, a na znaczenie której kładł nacisk w swojej racjonalnej wizji uniwersytetu Habermas 1997[16]) ku próbie konstruowania, tak bym to określił, subtelnych utopii, mających na celu przemianę świata, których twórcy, poszukując formuły sprawczości, mają wszakże na uwadze problematyczność statusu prawodawcy; przykładem może być projekt „historii ratowniczej" sformułowany na łamach „Tekstów Drugich" przez Ewę Domańską[17].

Jeśli za Wallersteinem przyjmiemy, że nasz czas jest czasem przejściowym – między dwoma systemami świata i w efekcie dwoma modelami wiedzy, to możemy z jednej strony za autorem śledzić, jak paradygmat deterministyczny i uniwersalistyczny w naukach ścisłych jest zastępowany przez „badania nad złożonością", umocowane w założeniu, że możliwość okazuje się bogatsza od rzeczywistości, a badane układy mają swoją historię; podobne przemiany widoczne są w naukach społecznych i humanistycznych, w których naruszeniu ulega tradycyjny podział pola dyscyplinarnego. Możemy też – z drugiej strony – to bez wątpienia skromniejszy projekt, również wpisujący się jednak w perspektywę

[16] Zob. J. Habermas, *The Idea of the University: Learning Processes*, „Beogradski krug" 1997, nr 3-4/1-2.

[17] Zob. E. Domańska, *Historia ratownicza*, „Teksty Drugie" 2014, nr 5.

przewagi możliwości nad rzeczywistością, zająć się innymi możliwymi jej wariantami. Nowymi opowieściami pozwalającymi inaczej rozumieć otaczający nas świat i przede wszystkim zmieniać go. O tym, że potrzebujemy takich opowieści (tak w świecie, jak i w Polsce), nie trzeba chyba nikogo przekonywać.

W polskiej humanistyce formuła „inne jest możliwe" i próba budowania innych narracji, zawierająca różne konkretyzacje tego, co „inne", pojawiła się w tytułach bądź rozważaniach tak rozmaitych i, wypada dodać, zantagonizowanych autorów, jak: Zdzisław Krasnodębski (*Demokracja peryferii* i problem polskiej drogi do nowoczesności po 1989 roku), Agata Bielik-Robson (*Inna nowoczesność. Pytania o współczesną formułę duchowości* i wizja podmiotowości nowoczesnej, kondycyjnej), czy ostatnio, z wyraźnym nawiązaniem do lewicowych ruchów z Porto Alegre, Jan Sowa (*Inna Rzeczpospolita jest możliwa* i sprawa transformacji po 1989 roku) oraz Andrzej Szahaj (*Inny kapitalizm jest możliwy* i różne modele kapitalizmu, odmienne od anglosaskiego neoliberalizmu). Formuła ta widoczna jest także na przykład u Marii Janion w *Niesamowitej Słowiańszczyźnie*, książce proponującej inną opowieść tożsamościową o nas, wskazującą na nasz wschodni rodowód (przypomnę, że autorka po 1989 roku proklamowała istnienie wolnego rynku idei, różnorodności i konkurencji zastępujących dawną jedność).

To kilka przykładów wywodzących się z różnych fragmentów nauk społecznych i humanistycznych. Jako że bliżej przyglądałem się tym książkom w innym miejscu[18], zwrócę tu jedynie uwagę na widoczny w nich postulat ćwiczenia wyobraźni, mającej dopełnić pracę języków krytycznych, któremu towarzyszy niezgoda na *es muss sein* determinizmu (zwłaszcza ekonomicznego), na swego rodzaju tyranię rzeczywistości oraz pragnienie odzyskania poczucia sprawstwa (na rolę wyobraźni we współczesnej edukacji humanistycznej kładła nacisk także Martha C. Nussbaum w książce pod znamiennym tytułem *Nie dla zysku. Dlaczego demokracja potrzebuje humanistów*[19]). Niektórzy z wymienionych autorów przedstawiają przy tym inne możliwe warianty spełnione w rzeczywistości; niektórzy – myślę tu zwłaszcza o Sowie – eksponują kreacyjną rolę opowieści, mających moc jej kształtowania. Wspomniany autor przypomina ponadto o sukcesach dawnych projektów emancypacyjnych (formułowanych przeciw tyranii *es muss sein*), a także o naszej odpowiedzialności wobec przyszłości.

---

[18] Zob. M. Kuziak, *W sprawie polityczności polskiej humanistyki*, „Teksty Drugie" 2017, nr 1. Korzystam tu z fragmentu tego artykułu.

[19] Zob. M. C. Nussbaum, *Dlaczego demokracja potrzebuje humanistów*, przeł. Ł. Pawłowski, przedmowa J. Kuisz, Warszawa 2016.

*

Lektura współczesnych prac poświęconych kryzysowi uniwersytetu przekonuje, że mamy celne diagnozy tego zjawiska. Problem leży w sformułowaniu projektu naprawy. Jeśli rację ma Jaspers i konserwatywni diagności kryzysu uniwersytetu, nie pozostaje nam nic innego, jak powrócić do jego dawnego kształtu, niejako wbrew otaczającej nas rzeczywistości, bez wątpienia w sposób heroiczny. Jeśli natomiast Wallerstein i autorzy akcentujący historyczny charakter modelu wiedzy – powinniśmy zacząć rozważać, jak wymyślić świat na nowo, w jaki sposób wskrzesić myślenie utopijne, pozwalające myśleć o wspólnocie, a do niedawna, jak się zdawało, ostatecznie pogrzebane przez klęski nowoczesności (co skutkuje m. in. odrodzeniem upiorów nacjonalizmu i powrotem na scenę tradycyjnego, przedemancypacyjnego pola symbolicznego). To również zadanie wymyślenia na nowo wiedzy i uniwersytetu. Jak zaświadcza książka Ortegi y Gasseta *Bunt mas*, nie znajdujemy się po raz pierwszy w takiej sytuacji. Również ten autor konstatował życie w czasie, w którym brakuje narracji – „zamierzeń, oczekiwań czy ideałów". Jak przekonywał w konserwatywnym duchu: „Taki był rezultat zejścia ze sceny historii kierowniczych mniejszości stanowiący zawsze odwrotną stronę medalu buntu mas"[20].

Warto wszakże pamiętać o ważnej w książce Jaspersa przestrodze przed rozejściem się porządku teoretycznego i empirycznego oraz autonomizacją refleksji naukowej, co przypomina autoteliczną w dużej mierze logikę rozwoju humanistyki zgodnie z porządkiem kolejnych zwrotów (owszem, profesjonalnych…), a nie stawianych pytań i prób odpowiedzi na nie.

Uniwersytet i wiedza powinny pozostać dobrem wspólnym, nie poddając się i nie ograniczając do forowanej na gruncie neoliberalnym logiki prywatnego oraz logiki wymiernego i szybkiego zysku, logiki rynku[21]. Tylko w ten sposób mogą przyczyniać się do obrony społeczeństwa i demokracji, budując przestrzeń racjonalnej debaty.

Bibliografia

Weber M., *Nauka jako zawód i powołanie*, [w:] *Polityka jako zawód i powołanie*, przeł. A. Kopacki, P. Dybel, przedmowa, wstęp i opracowanie Z. Krasnodębski, Kraków 1998.

Readings B., *Uniwersytet w ruinie*, przeł. S. Stecko, Warszawa 2017.

[20] J. Ortega y Gasset, *Bunt mas*, przeł. P. Niklewicz, Warszawa 2006, s. 47.

[21] Stanowisko takie zajmuje K. Szadkowski w książce *Uniwersytet jako dobro wspólne. Podstawy krytycznych badań nad szkolnictwem wyższym*, Warszawa 2015.

Sławek T., *Antygona w świecie korporacji. Rozważania o uniwersytecie i czasach obecnych*, Katowice 2002.
Furedi F., *Gdzie się podziali wszyscy intelektualiści?*, przeł. K. Makaruk, Warszawa 2008.
Jaspers K., *Idea uniwersytetu*, przeł. W. Kunicki, Warszawa 2017.
Bloom A., *Umysł zamknięty. O tym jak amerykańskie szkolnictwo wyższe zawiodło demokrację i zubożyło dusze dzisiejszych studentów*, słowo wstępne S. Bellow, przeł. T. Bieroń, Poznań 2012.
Wallerstein I., *Koniec świata jaki znamy*, przeł. M. Bilewicz, A. W. Jelonek, K. Tyszka, Warszawa 2004.
Husserl E., *Kryzys nauk europejskich*, przeł. S. Walczewska, Toruń 1999.
Derrida J., *Uniwersytet bezwarunkowy*, przeł. K. M. Jaksander, Kraków 2015.
Kuziak M., *W sprawie polityczności polskiej humanistyki*, „Teksty Drugie" 2017, nr 1.

Michał Kuziak
University of Warsaw

WHY DO WE NEED THE HUMANITIES AT ALL?

Summary

The article considers the situation of the humanities in the contemporary world, highlighting both dangers and challenges they about to cope with in the future. In conclusion, it is argued that the humanities' major task is to constantly come up with ideas for possible worlds.

Key words: the humanities, university's status, vision of the world, Milan Kundera, Bill Readings.